

Ptasie safari - z Przemysławem Kunyszem rozmawia Grzegorz Bożek

Ptasie safari - z Przemysławem Kunyszem o ptakach, ochronie przyrody i projektowanym Turnickim Parku Narodowym rozmawia Grzegorz Bożek

Grzegorz Bożek: Co cię tak urzekło w ptakach?

Przemysław Kunysz: Jakże często zadawane jest to pytanie! Wiele osób uważa, że zainteresowanie ptakami jest rzeczą dość nietypową i trzeba być niesamowitym pasjonatem, by badać akurat ptaki. Wszystko dzięki pasji badawczej odziedziczonej po ojcu (był archeologiem). Kiedyś byłem chory na anginę, sięgnąłem na półkę z książkami ojca i wziąłem dwa tomy sztandarowego dzieła „Ptaki ziem polskich”. Gdy wyzdrowiałem, ruszyłem w teren. I zobaczyłem, że spotykam ptaki, o których czytałem w książce. Tak mnie to wciągnęło, że postanowiłem sięgnąć głębiej i dowiedzieć się więcej: jak ptaki żyją, jak się rozmnażają, dokąd odlatują. Poza tym dostrzegłem wreszcie to, co dostrzegają wszyscy miłośnicy przyrody: ptaki są wyjątkowo pięknymi istotami i wyjątkowo się poruszają - w powietrzu.

Czy twoje zainteresowanie ptakami nie wynika częściowo z tego, że chciałeś nauczyć się latać?

P. K.: Latać nigdy nie próbowałem. Może bym i chciał spróbować. Na przykład na lotni lub parolotni poszybować razem z odlatującymi bocianami. Kiedy widzi się stado stu bocianów, znalezienie się wśród nich dla ornitologa byłoby niewątpliwą atrakcją. Ale zdradzę ci pewną tajemnicę. Mam kolegów ornitologów, którzy dnie całe, oprócz obserwowania ptaków, spędzają przed komputerem na symulatorach lotu. Mam nawet i takiego znajomego, który w wyniku tego symulowanego latania postanowił latać również samolotem. I bez żadnego kursu, podczas liczenia ptaków morskich, złapał za stery samolotu i ku zdziwieniu pilotów poszybował prosto wzdłuż wybrzeża Bałtyku. Jednak coś w tym jest...

Czy zdobyłeś jakąś formalną edukację dotyczącą ptaków?

P. K.: Trudno mówić o takiej edukacji w warunkach polskich. Każdy kto chce zostać ornitologiem musi się bardzo starać we własnym zakresie. Nie ma szkół, które uczą rozpoznawania gatunków czy śpiewu ptaków. Jeśli weźmiemy podręcznik, dowiemy się że każdy ptak zamieszkujący Polskę ma kilka głosów - śpiew, głos wabiący, głos ostrzegawczy. Wszystkie one są do zapamiętania; tym bardziej że ptaka łatwiej jest usłyszeć niż zobaczyć. Najpierw się go słyszy, a dopiero później lokalizuje w gąszczu traw czy zarośli i podpatruje przez lornetkę.

We współczesnym świecie jest wiele zagrożeń ekologicznych. Czy również dla ptaków?

P. K.: Oczywiście. Związane jest to z zanikaniem ich siedlisk. Najbardziej narażone są ptaki

zbiorowisk wilgotnych, bagien, niewielkich starorzeczy, terenów podmokłych. Te tereny znikają najszybciej, w wyniku błędnej melioracji bądź osuszania. Na szczęście zmiany te w Polsce wschodniej są w porównaniu z zachodnią częścią naszego kraju i Europą Zachodnią nie tak drastyczne, co sprzyja występowaniu na naszym terenie wielu ciekawych gatunków ptaków.

Czy w okolicach Przemyśla są jakieś szczególne ptasie miejsca?

P. K.: Dla ornitologa Przemyśl jest wyjątkowo szczęśliwie położony. Z czego to wynika? Stykają się tutaj trzy krainy geograficzne - Karpaty, Kotlina Sandomierska i Podole Zachodnie. Tu grupują się gatunki zamieszkujące zarówno nizinne obszary naszego kraju, jak też podgórskie, górskie i wschodnioeuropejskie tereny.

Pracujesz w Zespole Parków Krajobrazowych w Przemyślu. Jakie masz osobiste doświadczenia w działalności na rzecz ochrony przyrody.

P. K.: Zespół Parków Krajobrazowych, podobnie jak około 50 innych ZPK w Polsce, jest jednostką administracji państwowej. W porównaniu ze społeczną organizacją ekologiczną działa całkowicie odmiennie. W instytucji państwowej liczą się przede wszystkim paragrafy, przepisy, rozporządzenia. Im człowiek bardziej wchodzi w tę biurokrację, tym lepiej widzi, że najpierw bierze się pod uwagę przepisy, potem samorządy i leśników, a dopiero na końcu przyrodę. Robimy jednak co możemy i efekty są zauważalne. Wiele zajmujemy się edukacją. Ludzie nie bardzo wiedzą, co to są parki krajobrazowe, kojarzą je z parkami miejskimi czy zamkowymi. Czasami odbieramy telefony, czy nie można by komuś przystrzyc żywopłotu.

Jak Twoim zdaniem w Polsce chroni się przyrodę?

P. K.: To takie pytanie, na które bardzo trudno jest odpowiedzieć. Inaczej spoglądałbym na sprawę, gdybym nie pracował w strukturach administracyjnych. Można zrobić o wiele więcej niż to, że raz do roku utworzy się lub powiększy jakiś park narodowy lub powstanie ileś tam rezerwatów. Niekiedy bowiem procedura utworzenia obszaru chronionego trwa pięć, dziesięć lat, zaś przez ten czas trwa normalna gospodarka leśna. Jak przychodzi co do czego, to okazuje się, że wartości tego terenu są utracone. Biurokracja stanowi wielką przeszkodę w ochronie przyrody.

Jesteś zwolennikiem powstania Turnickiego Parku Narodowego. Dlaczego warto tu tworzyć park narodowy?

P. K.: Z nam ten teren. Tu się wychowałem, tu w dzieciństwie chodziłem obserwować ptaki, tu prowadzę badania. Znam jego wartość. Nikt mi nie wmówi, że jest on taki sam jak kilkadziesiąt innych zakątków naszego kraju. Nie, ten teren jest wyjątkowy. Często tą wyjątkowość uświadamiają mi przybysze z innych części Polski. Kiedyś ktoś zwrócił mi uwagę - wiesz, na tym Pogórzu jest taki niesamowity, rodzinny, spokojny klimat.

Jest to obszar stosunkowo mało przekształcony przyrodniczo. Tutejszych leśników, choć o prowadzeniu gospodarki leśnej można by podyskutować, nie nazwałbym niszczycielami czy dewastatorami przyrody. Według zasad normalnej gospodarki leśnej drzewa 80-letnie są wycinane. Dla nas stanowią one wielką wartość przyrodniczą, a dla leśnika jest to surowiec. Las gospodarczy jest zakładem produkcyjnym, dlatego trzeba dążyć, by lasy Pogórza Przemyskiego były parkiem narodowym, a nie lasem gospodarczym.

Wspomniałeś o pewnych zagrożeniach wynikających z gospodarki leśnej. Czy są jeszcze jakieś inne?

P. K.: Innym zagrożeniem jest upływający czas. Działa on na naszą niekorzyść. Jeśli proces

tworzenia Turnickiego Parku Narodowego będzie się odsuwał, to z każdym rokiem wartości przyrodnicze tego terenu będą traczone.

Projektowany Turnicki Park Narodowy słynie z tzw. Doliny Orłów. Czy rzeczywiście jest to tak niezwykle miejsce?

P. K.: Dla ornitologów jest to w tej chwili jedyne znane miejsce w okolicach Przemyśla, gdzie występują orły przednie. Nie będziemy zdradzać; gdzie to miejsce jest dokładnie, w każdym razie jest tam obserwowana para młodych ptaków. Są w 4-5 roku życia i będą zdolne do, rozrodu dopiero za dwa, trzy lata. Teraz te ptaki się tam tułają, wypatrują miejsc pod przyszłe założenie lęgu. Nie wiedzie się im dobrze. Jest nadzieja, że założą gniazdo, ale jest niestety jeden problem, problem drzew. Dla tego typu ptaków potrzebne są stu-, stu pięćdziesięcioletnie drzewa. Gniazdo orła waży tyle, co mały fiat. To musi być solidne drzewo, a takich jest coraz mniej. Dolina Orłów jest jak safari, miejsce w którym bardzo łatwo obserwuje się wszelką zwierzynę - nie tylko ptaki. Ruch samochodowy jest tu niewielki, spacerując można wsłuchiwać się w śpiew wielu gatunków. Usłyszeć można strumieniówkę - ptaka, który śpiewa w dość charakterystyczny sposób, podobnie do metalicznego dźwięku szybko zamykanych nożyczek. Jest tam również dzierzba gąsiorek, derkacz - w wielu miejscach już ginący, ptaki drapieżne - trzmiełojady, puszczyk uralski, kobuz, myszołów i wiele ptasiego drobiazgu.

Czym jest dla Ciebie dzika przyroda?

P. K.: Dla mnie dzika przyroda jest miejscem, w którym występują jakieś rzadkie gatunki ptaków. Jeśli np. w lesie widzę dzięcioła biało-grzbiatego, który wymaga stu hektarów lasu, na którym znajduje się posusz, to dla mnie jest to miejsce dzikie.

Jak byś zachęcił, czytelników do działań na rzecz ochrony ptaków i jednocześnie na rzecz ochrony przyrody?

P. K.: Każdy ma tutaj coś do zrobienia. Wystarczy, że popatrzy się przez okno i zobaczy na przykład żywopłot. Jeśli komuś przyszło do głowy ten żywopłot wyciąć, to niech od razu pomyśli, że to jest miejsce lęgowe dla kilku gatunków ptaków. Jeśli zastanawiacie się nad posadzeniem jakichś drzew lub krzewów, dowiedzcie się jakie gatunki sprzyjają ptakom. W Anglii, która praktycznie nie posiada naturalnego środowiska, ptaki w sposób doskonały żyją z człowiekiem, dlatego że jest tam bardzo dużo ogrodów i żywopłotów. Jeśli nie ma w naszym sąsiedztwie śpiewającego szczygła, makolągwy lub innego śpiewaka, to jest to nasza wina.

Niejednokrotnie nie potrzeba puszczy ani dzikich terenów, wystarczy kilka krzaków, które stworzą osłonę od drapieżników i podstawę pod założenie gniazda.

Ostatnie słowo...

P. K.: Życzymy sobie wielu dzikich ptasich miejsc!

Dziękuję za rozmowę.

Z Przemysławem Kunyszem oraz Przemyskim Towarzystwem Ornitologicznym można nawiązać kontakt pod adresem:

37-700 Przemyśl, ul. 22-go Stycznia 15/44;

tel. 016-6708210.

naukowego „Badania nad ornitofauną Ziemi Przemyskiej”, na co dzień specjalista ds. ochrony zwierząt w Zespole Parków Krajobrazowych w Przemysłu.